Cena 20 gr.

STALOWY MIECZ

ROK 1. 1 PAŹDZIERNIKA 1936 Nr. 14

Przemiany polityczne w Polsce

Przebieg i wynik wyborów łódzkich dostarczył obfitego materjału do wniosków o nastrojach mas i sile prądów politycznych w kraju. To też nic dziwnego, że rozpisała się na ten temat obszernie prasa opozycyjna i niezależna. Charakterystyczne przy tym, że nie analizuje wyborów łódzkich prasa prorządowa. Widocznie bezprzykładna klęska sanacji w Łodzi oszołomiła redaktorów i publicystów prorządowych. Milczenie to świadczy, że obóz sanacyjny nie spodziewał się takiego pogromu w Łodzi.

Istotnie, wynik wyborów łódzkich musi wpłynąć na plany płk. Koca i jego mandatarjuszów. Wszak wybory łódzkie wykazały, że obóz pomajowy otrzymał w spadku po rządach pułkownikowskich gruzy. Czy z tego materjału można będzie odbudować nowy obóz polityczny?

Jednocześnie wybory łódzkie dostarczyły obfitego materjału premjerowi Sławoj - Składkowskiemu, który oświadczył legjonistom, gdy obejmował rządy, że udaje się na patrol. Łódź odsłoniła oblicze kraju i dopomogła do szybszego spatrolowania nastrojów i dążeń społeczeństwa. Dziś już rząd dobrze jest poinformowany, do czego tęsknią masy, przecież obóz rządowy nie zdobył ani jednego mandatu.

Jakie będą polityczne następstwa wyborów łódzkich?

Przedewszystkiem onieśmielą one różnych publicystów i działaczy pomajowych do przemawiania w imieniu mas. Trudno im też będzie pisać, że stronnictwa opozycyjne nie reprezentują żadnej siły.

Za to wzmoże się napór stronnictw opozycyjnych a przedewszystkiem Str. Narodowego, P. P. S. i Str. Ludowego, które ostatnio wykazały swe siły. Hasło rozwiązania obecnego Sejmu i nowych wyborów na podstawie innej ordynacji wyborczej przybierze na sile.

Jan Tarło, wódz pierwszych powstańców polskich

(W dwuchsetną rocznicę: 1736—1936 r.)

Pierwsza połowa XVIII stulecia nie jest całkowicie kartą ciemną dziejów naszych. Wtedy już bowiem, najlepsi synowie Ojczyzny uświadomili sobie zagrażające niebezpieczeństwo, zbrojnie odparli od granic najazd obcy i swoją pracą ideową wskazali drogi następnym pokoleniom.

Na czele patryotów stał wówczas Jan hr. Tarlo z Tęczyna, wódz naczel-

ny w t. zw. Polskiej Wojnie Sukcesyjnej, największy nasz mąż stanu, dyplomata w swym wieku, zasłużony również wybitnie dla oświaty narodowej.

Wojna Polski (sprzymierzonej z Francją) przeciw Rosji i Niemcom, w 1733 — 1736 roku, to było pierwsze powstanie Polaków przeciw późniejszym rozbiorcom; ogłoszono już wówczas hasło niepodległości („independencji"), w manifestach odwoływano się do Ślązaków i plemion pobratymczych, walcząc „Za wolność naszą i waszą"; mimo znacznych liczebnie armji, wojna miała charakter partyzantki; programem były również reformy społeczno - ustrojowe.

Jan hr. Tarło, praprawnuk poety Jana Kochanowskiego z Czarnolasu, urodzony w 1684 r., w rok po sławnem zwycięstwie pod Wiedniem, kształcił się w Paryżu, a od młodości piastował urzędy odpowiedzialne, nie przybierając sobie tylko nominalnych tytułów; zacząwszy od stanowiska sędziego ziemskiego lubelskiego, posła na sejmy, potem mianowany starostą, później był wojewodą lubelskim, następnie — sandomierskim, generałem ziem Podolskich, wielokrotnie marszałkiem trybunałów, prezydował komisjom skarbowym, dyplomatycznym, konstytucyjnym; współcześni pisali o nim: „żadnej w Ojczyźnie okoliczności publicznego interesu nie było, któregoby on albo nie dotarł, zupełnie albo nie ułacnił... Z funkcji, które na sobie utrzymywał poznać jego zasługi w Ojczyźnie".

Już w 1706 r. walczył Tarło z Sasami w bitwie pod Kaliszem; potem, w czasie konfederacji tarnogrodzkiej, w 1715 r., Jan Tarło „najzuchwalszy" przeciwnik Niemców, był przedstawicielem całej patrjotycznej armji.

W 1733 r., po śmierci Augusta II, Niemcy i Rosja postanowiły narzucić Polsce swego kandydata. Mścił się ustrój republikański — fatalny, wolna elekcja, rozpolitykowanie społeczeństwa.

Większość narodu była za prawowitym Stanisławem I Leszczyńskim, a przewodził im Jan Tarło, będąc z przekonania monarchistą — legitymistą. Nie chodziło już o kandydata, ale o wolność stanowienia o sobie w swoim domu. Leszczyński, niedostatecznie popierany przez Francję, zawiódł nadzieje, był człowiekiem słabym, nawet niemoralnym w polityce i w życiu prywatnem; uciekł do Gdańska, a potem do Królewca.

Do 70 tysięcy Rosjan pod wodzą feldmarszałka Münnicha 20 tysięcy Sasów ks. Sax-Weissenfels'a, 12 tys. Austrjaków — ruszyło na Polskę. Jan Tarło wspomagany przez swego krewniaka młodego Adama Tarłę, mając doświadczonych współpracowników: kasztelana Rudzińskiego i Paszkowskiego, chociaż zdradzony przez Potockich i Poniatowskiego, rozwinął ogromną działalność dyplomatyczną i wojskową — na polu walki między Odrą i Dnieprem, między Karpatami i morzem Bałtyckiem.

Pod Gulczą (w Miechowskiem), pod Kordowem, Sołecznikami (na Litwie), pod Puszczykowem, Moszyną (w Wielkopolsce) — gromili powstańcy generałów von Diemara, Izmaiłowa, von Schybilsky'ego. Wspaniałym marszem poniósł się Tarło z Małopolski na odsiecz Gdańska, broniącego wtedy polskiej sprawy, i w bojach pod Ossowem (Wuckowem) i Puckiem dał się we znaki wrogom, pomimo zdrady wojsk zaciężnych, przewagi liczebnej nieprzyjaciela, podstępnie zrywającego układy.

W 1735 r., zawiązał Tarło niepodległościową konfederację t. zw. dzikowską, w Dzikowie, na czele której stanął Adam Tarło, wkrótce potem rozkazem stryja wysłany na Śląsk, by uderzyć bezpośrednio na Saksonję; jednocześnie pobudzono przeciw Rosji Tatarów i Turków.

Słaby Leszczyński, własnowolnie, w tajemnicy przed konfederatami, złożył koronę; Francja doradzała pokój, sama osiągnąwszy swoje zamierzenia (zdobycie Lotaryngji i korona neapolitańska dla Don Carlosa hisz-

pańskiego). Jan Tarło, wyższy nad małoduszność, trwał wbrew obcej przemocy, i w końcu zawarł pokój zaszczytny w 1736 r. Ani kawałka ziemi polskiej nie wzięli najeźdźcy, którzy już poprzednio zagarniali naszą własność i bez boju (traktat Grzymułtowskiego w 1686 r. za Jana Sobieskiego i rok 1704 ect).

Już w czasie wojny powstańczej, jeden z tarłowczyków wydał broszurę „Ordinatio seymu" (bezimiennie), zwalczającą osławione liberum veto. W czasie pokoju Jan Tarło poświęcił się pracy nad wzmocnieniem narodu; przeciwstawiał się ruchawkom magnackim Potockich i Rzewuskich, stwierdzał, że „krwią własną by się pisał" na reformę złego rządu republikańskiego; łożył z własnej szkatuły ogromne sumy na fortyfikacje Kamieńca Podolskiego i Okopów Św. Trójcy swoim kosztem, sprzedając, zastawiając swe dobra, wiódł układy i zawarł konkordat z papieżem; wobec groźnej Moskwy, przyjaźnie dyplomatyzował z Turcją; odgadywał intrygi niemieckie i rozumiał ówczesne samolubstwo Francji; zawsze przeciwstawny „obcym agentom" i jako monarchista - legitymista, odrzucił w 1744 r., propozycję uwieńczenia siebie koroną polską. gdy miało to być poparte przez Prusy, a lojalnie wspierał Augusta III w dobrej sprawie powiększenia wojska.

Jan Tarło był rzeczywistym fundatorem słynnego Collegium Nobilium w Warszawie, gdzie wykładał jego protegowany i wychowanek ks. Stanisław Konarski. Wielki wojewoda założył również pierwszą u nas szkołę rzemieślniczą, z kursem pięcioletnim, w swej siedzibie w Opolu Lubelskiem.

Jak Tarło — bohater, o którym pamiętać jesteśmy obowiązani, po dziś dzień zawdzięczając mu — ideały i piękno przeszłości, będącej prawem do niepodległości; wielu o nim zapomniało, niektórzy go niezrozumieli (jak np. żyd Feldman, doc. Un. Jag. i współpracujący z nim prof. Władysław Konopczyński), ale wiecznie już trwa światłem w Polsce: Jan Tarło, pierwszy powstaniec.

Miłosz Gembarzewski.

Uchwały kongresu skargowskiego

Kongres publicystów i działaczy katolickich, który odbył się ostatnio w Warszawie z okazji 400-lecia urodzin Ks. Piotra Skargi, stał się nie tylko manifestacją hołdu dla złotoustego kaznodzieji i wielkiego kapłana patrjoty, ale dotknął również zagadnień aktualnych i dał społeczeństwu polskiemu pewne wskazania na przyszłość. Referaty wygłoszone na zjeździe uwydatniły nadzwyczajną aktualność spuścizny skargowskiej. Skarga wzór głębokiej wiary, bezgranicznego oddania się służbie Kościołowi i własnej Ojczyźnie, rzecznik zgody i pokoju w państwie silnej i sprawiedliwej władzy, poszanowania godności i praw wszystkich obywateli, Skarga, stwierdzający własnym przykładem życia świętego i umartwionego prawdziwość zasad, które głosił, czy nie jest tym, którego wskazania są zawsze żywe i na czasie?

Referat ks. Jana Rostworowskiego T. J. p. t. „Najważniejsze postulaty katolicyzmu w Polsce" był zreasumowaniem tych wszystkich wniosków, które w pośredni lub bezpośredni sposób były wyrażone przez poprzedników. Postulaty te brzmią następująco:

1. Ustawowe uznanie katolicyzmu za religję panującą i państwową w Polsce.

2. Ustanowienie szkoły wyznaniowej a zanim to nastąpi — zwiększenie ilości godzin religji w szkole i zapewnienie życzliwego stosunku nauczycielstwa i administracji szkolnej do religji katolickiej.

4. Zmiana ustroju społeczno-gospodarczego w duchu korporacyjnym, oparta na encyklikach papieskich „Rerum novarum” i „Quadragesimo anno” nie narzucona z góry, ale wytworzona przez porozumienie warstw i stronnictw politycznych.

5. Inicjatywa Rządu na forum międzynarodowym w sprawie właściwego rozwiązania kwestji żydowskiej od czego zależy religijna, narodowa i ekonomiczna przyszłość Ojczyzny.

Poza tym przyjęto następujące rezulucje:

„Zebrani na kongresie Skargowskim — postanawiają szerzyć kult Skargi i poprzeć usilnie starania Episkopatu u stolicy Apostolskiej — o beatyfikację Ks. Skargi, stwierdzając, że będzie ona gorącym pragnieniem katolickiego narodu”.

Kongres Skargowski wyraża prześladowanej krwawo i okrutnie i walczącej bohatersko w obronie wiary Hiszpanji swoją największą sympatję i najgłębszy podziw”.

Zebrani na ogólnopolskim Kongresie Skargowskim postanawiają jak najsilniej poprzeć młodzież akademicką w jej pracy nad odrodzeniem religijnym i gospodarczym narodu, przez ułatwienie pracy referatowej i organizacyjnej, która prowadzona będzie na terenie całej Polski, oraz w pracy przy zakładaniu i prowadzeniu kas bezprocentowych”.

„Skargowski kongres działaczy i publicystów katolickich potępia działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego jako wrogą dla katolicyzmu szkoły, narodu i państwa. Kongres wzywa wszystkie nauczycielki i nauczycieli katolików, ażeby opuścili szeregi tej organizacji.

Trzydziestolecie „Kurjera Poznańskiego”

Dnia 19 września z datą na 20 września 1906 roku ukazał się pierwszy numer „Kurjera Poznańskiego”; organu kierunku wszechpolskiego na Ziemiach Zachodnich. „Kurjer Poznański” powstał w okresie, kiedy w b. zaborze pruskim a ściślej mówiąc w Wielkopolsce, decydującą rolę polityczną odgrywały dwa stronnictwa: ugodowcy - konserwatyści i ludowcy. Tymi ostatnimi kierował dr. R. Szymański. Obie te grupy stały na stanowisku pogodzenia się z państwem pruskim, a różnice były tylko w programie społecznym i w sposobie wyrażania lojalizmu do rządu zaborczego. Obie grupy nie wysuwały wówczas myśli o dążeniu do niepodległości i o prowadzeniu polityki narodowej, któraby obejmowała całość ziem dawnej Rzeczypospolitej.

W tych warunkach zaczął działać w b. zaborze pruskim ruch narodowy, zwany także wszechpolskim. Prąd narodowy zaczął się od młodzieży uniwersyteckiej, która skupiała się w tajnym „Związku Młodzieży Polskiej” (Zet). Głównymi ośrodkami polskiego ruchu narodowego na uniwersytetach niemieckich były: Berlin i Wrocław. Po skończeniu uniwersytetów młodzież wracała do kraju i tu pracowała nad zorganizowaniem prądu narodowego.

Powstają też oddziały tajnej Ligi Narodowej, a wreszcie grono młodych działaczy, związanych z Ligą Narodową albo wprost jej członkowie powołują do życia dziennik narodowy p. t. „Kurjer Poznański”.

Pismo szybko wzrosło, a jego znaczenie w społeczeństwie coraz bardziej się utrwalało i z powodu dobrego redagowania pisma i z powodu akcji Ligi Narodowej i organizacji przez nią kierowanych na terenie ziem zachodnich. Ruch narodowy wzrasta stale w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Górnym Śląsku. Działacze i redaktorzy narodowi uderzyli w ton mocny i przeciwstawiali się planom eksterminacyjnym rządu pruskiego z całą siłą i to na wszystkich polach życia polskiego. Na polu go-

spodarczym, kulturalnym, religijnym i politycznym społeczeństwo skutecznie zaczęło się przeciwstawiać polityce pruskiej. Strajki szkolne, księga czarna sprzedawczyków, wytężona praca ekonomiczna w rozmaitych instytucjach, a wreszcie wielkie demonstracje i manifestacje w r. 1912 — oto fakty i czyny, które nie były znane już od szeregu dziesiątków lat społeczeństwu polskiemu dzielnicy pruskiej. Na czele tych działań stali narodowcy, a kierował publicystycznie nimi „Kurjer Poznański" przy pomocy „Orędownika", który p. Szymański oddał wszechpolakom. Posypały się na „Kurjer Poznański" procesy i kary, ale jego kierownicy nie zlękli się.

„Kurjer Poznański" był kierownikiem politycznym społeczeństwa polskiego zaboru pruskiego w czasie klęski Niemiec, jak i w okresie powstania wielkopolskiego i wreszcie już za czasów niepodległości. Społeczeństwo bowiem ziem zachodnich w olbrzymiej większości stoi w szeregach narodowych i w realizacji programu narodowego widzi jedynie możliwość urzeczywistnienia potęgi i wielkości państwa polskiego. „Kurjer Poznański" był zawsze i jest wyrazem tego społeczeństwa i jego przewodnikiem. I życzyć sobie tylko należy, aby znaczenie tej placówki prasowej stale wzrastało. Tego życzymy „Kurjerowi Poznańskiemu" w jego trzydziestoletnim jubileuszu.

Na śmierć Lwów Alkazaru

Nie powieje sztandar anarchji ze szczytów wież Alkazaru. **Niema już Alkazaru — niema lwów,** które go broniły. Są tylko dymiące gruzy — grób jeden wielki, w którym na wieczny spoczynek legli **bohaterowie.**

Bronili się przez dwa miesiące. Walczyli w najokropniejszych warunkach — nie ulegli jednak.

A gdy przybywali parlamentarjusze — mówić z nimi nie chcieli. Niema **kompromisu.** Oto wymowa śmierci obrońców Alkazaru.

Tam w starych murach zamku zamknęła się miłość ojczyzny i przywiązanie do religji. Podchorążowie bronili swych ideałów, przeciwko tym, którzy je zniszczyć pragnęli. W takiej walce niema rozejmu, **niema rokowań — niema białych chorągwi...** Jest tylko albo — zwycięstwo — albo śmierć...

W okresie, gdy świat z lekką ironją począł wymawiać słowo „ideały" **porwała za broń patrjotyczna młodzież Hiszpanji** — by w imię swych świętości walczyć o swoją wolność— i o wolność Europy.

Czasami śmierć — jest zwycięstwem...

Zwycięstwem była śmierć lwów Alkazaru, w gruzach wysadzonego w powietrze zamku. Zwycięstwem nad małością, nad tchórzostwem, nad kompromisowością...

Alkazar — jest policzkiem dla tych wszystkich, co o paktowaniu z anarchją myślą. Jest **symbolem walki do ostateczności w obronie ideałów kultury,** której grozi zagłada.

Zwycięstwem — jest śmierć Alkazaru... bo rzuciła światu wizję heroizmu niezłomnych żołnierzy. Pamiętamy, jak to tchórzliwi obrońcy Irunu — uciekali za francuską granicę, opuszczając miasto, które wysadzić mieli. Tam nie było podchorążych Alkazaru.

Alkazar stanie się teraz sztandarem wojsk walczących o wyzwolenie Hiszpanji z pod czerwonego jarzma. Przykład heroizmu porwie masy. Na miejsce tych co zginęli powstaną **nowe szeregi.** Ruszą nowe oddziały, **by zedrzeć z gruzów Alkazaru chorągiew zagłady...**

Gruzy Alkazaru staną się pomnikiem po wieczne czasy — pomnikiem, który mówić będzie, jak to młodzi podchorążowie walczyli **o wolność i honor swego kraju.**

Lwom Alkazaru

Oblężenie Alkazaru jest nie tylko najbardziej wstrząsającym faktem w obecnej wojnie domowej Hiszpanji, ale jednym z najbardziej wstrząsających faktów w całych wielowiekowych dziejach Hiszpanji i w całych, wielowiekowych dziejach Europy.

Stara cytadela Alkazar w obrębie miasta Toledo była budowlą dźwigniętą jeszcze przez Maurów. Pamięta ona bohaterstwo muzułmanów, broniących się przed naporem zwycięskich wojsk władców Kastylji, — bohaterstwo owych Almanzorów, opromienionych blaskiem rycerskości i poezji w słynnej balladzie Mickiewicza. Pamięta również bohaterstwo chrześcijańskiego Cyda.

Obecnie jednak stała się świadkiem bohaterstwa, przewyższającego tamte słynne przykłady z czasów średniowiecza.

W chwili, gdy w Hiszpanji wybuchło powstanie, przyłączyła się do niego również i hiszpańska akademja wojenna, mieszcząca się w dawnym maurytańskim zamku Alkazar w Toledo.

Powstanie w Toledo — tak samo jak w Madrycie, Barcelonie, Kartagenie i paru innych miastach, znajdujących się obecnie w ręku czerwonego rządu hiszpańskiego, — nie powiodło się. O ile jednak w tamtych miastach, po kilku dniach walk ulicznych, powstanie zostało stłumione, a jego uczestnicy ujęci i przeważnie rozstrzelani, o tyle w Toledo całkowite stłumienie powstania się nie udało. Powstańcom nie udało się opanować położenia w mieście, tak jak się to udało powstańcom w Burgos, Valladolid, Sewilli, Saragossie, a nawet Oviedo — czerwonemu rządowi nie powiodło się jednak z drugiej strony powstania całkowicie stłumić.

Dzielni kadeci, wraz z garścią żołnierzy z innych formacyj, oraz garścią ochotników cywilnych, zabarykadowali się w dniu 20 lipca w swej twierdzy, w Alkazarze, i rozpoczęli uporczywą obronę. Wraz z nimi schroniło się w Alkazarze kilkadziesiąt rodzin narodowców z Toledo, skazanych w wypadku dostania się w łapy „czerwonych", na niechybną śmierć.

Obrona starej cytadeli jest dziś o wiele trudniejsza, niż dawniej. Wszak istnieje dzisiaj ciężka artylerja! Ciężkie baterje czerwonego rządu łupały z metodycznym spokojem basztę za basztą i flankę za flanką, stopniowo zamieniając Alkazar w kupę gruzów. W tej kupie gruzów siedziało zarytych jak krety w swoim kretowisku, 1.300 bohaterskich obrońców, oraz paręset kobiet i dzieci.

Kobiety i dzieci ukryto w podziemiach. Tylko w nocy wychodziły one na parę chwil na górę, — odetchnąć świeżym powietrzem. Na górze siedzieli — i ginęli jeden po drugim — obrońcy.

Zabrakło im żywności. Wszystkie konie, jakie były w Alkazarze, zjedzono już dawno. Wszystek owies z alkazarskiej stajni, zjedzono — pod postacią podpłomyków — również.

Studnie Alkazaru zasypał gruz, — zaczynało brakować wody. Trupów nie było gdzie grzebać, — trupi odór zatruwał powietrze. Mimo to, narodowcy bronili się nadal.

„Czerwoni" wielokrotnie wzywali Alkazar do kapitulacji. Stale otrzymywali dumną odpowiedź odmowną.

Jeden z czerwonych dowódców, ujęty bohaterstwem obrońców, zwrócił się do nich z zapytaniem, czy nie mają jakich życzeń, lub próśb. Obrońcy odpowiedzieli, że mają jedną tylko prośbę: by im przysłano spowiednika.

Prośba ta została spełniona. Kapłan katolicki odwiedził Alkazar. Gdy za pośrednictwem tego kapłana zaproponowano znajdującym się w Alkazarze osobom cywilnym opuszczenie cytadeli, odrzekły one, że pozo-

staną wraz ze swymi obrońcami — braćmi, mężami i synami — i dzielić będą ich losy.

W tych dniach przybył do Alkazaru, jako parlamentarjusz, ambasador republiki Chile, będący dziekanem korpusu dyplomatycznego w Madrycie. Uczynił on nową propozycję kapitulacji. Odpowiedziano mu dumnie: „Nasz rząd rezyduje w Burgos i on nami dysponuje. Jeśli macie nam coś do powiedzenia — powiedzcie nam to za pośrednictwem naszego rządu".

A tymczasem wojska narodowe szły na odsiecz. Codziennie samoloty narodowe przelatywały nad Alkazarem, zrzucając worki z żywnością, skrzynie z amunicją i — wiadomości.

Koło Talavera de la Reina, w niezbyt dużej odległości od Toledo, przez tydzień toczyła się bitwa między atakującymi wojskami narodowymi, a broniącymi dostępu do Toledo i Madrytu siłami rządowymi.

Wreszcie front pod Talavera de la Reina został przełamany. Wojska narodowe przesunęły się aż do Sta Olalla. Zdawało się, że lada dzień, lada godzina, lwy Alkazaru doczekają się odsieczy.

Tymczasem górnicy rządowi zrobolí podkop pod twierdzę. W piątek dnia 18 września rano, a więc w dwa miesiące bez dwóch dni od zaczęcia oblężenia, usunięto ludność cywilną z całego Toledo — i wysadzono Alkazar w powietrze przy pomocy założonych w podkop min.

Wybuch robił wrażenie wybuchu wulkanu. Słyszano huk i widziano dym i płomień aż w Madrycie. Nawet w mieście wiele domów się zawaliło.

Natychmiast po wybuchu milicje czerwone ruszyły do ataku. Na gruzach Alkazaru zatknięty został sztandar czerwonego rządu. W czeluści podziemi, które się otwarły wśród gruzów, czerwoni milicjanci znaleźli kilkoro dzieci — żywych.

Nie cały jednak Alkazar zawalił się w gruzy. Cząstka potężnych murów maurytańskiej twierdzy oparła się działaniu nowoczesnych materjałów wybuchowych.

I wtedy bohaterscy kadeci nie skapitulowali, ale wprost przeciwnie — wyparli socjalistyczną milicję i ruszyli do Toledo, gdzie zajęli największy gmach gubernatorstwa, zabarykadowali się w nim i w dalszym ciągu przeciwstawiali się dzielnie i uporczywie komunistycznym oddziałom.

Lwy Alkazaru! Wskrzesiliście w nowoczesnej Europie bohaterstwo dawnych wieków! Pokazaliście, czem jest Hiszpanja, bohaterska, mężna i niezłomna! Taka dziś — jak w epoce Cyda.

Lwy Alcazaru! Imię Wasze zapisane będzie pomiędzy imiona największych bohaterów w historji. Nazwa Alkazaru godna jest stanąć obok imienia Termopil.

A B C

W tych dniach dziennik „A B C” objęty został przez grupę młodych narodowców i wychodzi pod redakcją dr. Wojciecha Zaleskiego, zaś w skład redakcji wchodzą m. in. Jerzy Andrzejewski, Jan Bajkowski, Karol Stefan Frycz, Jan Korolec i Andrzej Mikułowski.

W deklaracji programowej czytamy:

„Pismo nasze prowadzić będziemy w duchu bezkompromisowej myśli narodowej. Walcząc o nowoczesny, zgodny z potrzebami narodu, a wynikający z zasad chrześcijańskich ustrój polityczny, społeczny i gospodarczy, chcemy przemawiać do wszystkich uczciwych Polaków, odkładając do lamusa spory orjentacyjne z czasów wielkiej wojny i nienawiści partyjne na tym tle wynikłe.

Dążyć będziemy do związania w jedno ogniwo wszystkich wysiłków, zmierzających do budowy nowej Polski, Polski naprawdę wielkiej i sprawiedliwej, a wolnej od wpływów obcych i komunistycznych”.

Zmiany te witamy z radością i ze swej strony szczerze życzymy „ABC” powodzenia.

Nie kradzieżą, a produkcją

życie szybko przemija i dzisiejsze pokolenie nie wie ile porcji fałszu, kłamstwa, jadu zużyto w Polsce na zwalczenie warstwy niedawno jeszcze mającej wpływy, dziś drżącej o najskromniejszą egzystencję już nie tylko polityczną, ale zwykłą egzystencję. Oczywiście, że mowa tu o najbardziej rdzennej warstwie dziedziczącej tradycję i krew, mowa o warstwie ziemian. Do dnia dzisiejszego najszlachetniejsze karty historji są związane z jej nazwiskiem. Dotąd atakowano ją ubocznie. Dziś gdy warstwa ta zniszczona i sparaliżowana, wali się ją z frontu oburącz.

Stworzono aż do drobiazgów, sfałszowano historję jej przeszłości; fałszywie i kłamliwie ocenia się ją dziś; bezczelnie, podle i łgarsko się mówi o jej możliwościach produkcyjnych i rozwojowych.

Nie mogą mięszańcy żydowscy znieść nierówności społecznej ziemskiej trwającej i stopniowo powstałej w ciągu ładnych kilku setek lat, znoszą zaś nawet nie zauważywszy miljonowych dorobków żydów i innych wielu rycerzy czasów dzisiejszych. Ziemiaństwo nie tylko, że niema dziś wpływów, ale jest igraszką i przedmiotem zabawy niejednego prowincjonalnego, czy stołecznego pastucha.

Ziemianie zgrupowani bliżej przy Czasie, to tylko nieraz nazwiska polskie z domieszką żydowską i to nie w pojedyńczych wypadkach. To dominująca warstwa. Nie można ich utożsamiać z tym ziemiaństwem, które zmuszono groźbą do zakneblowania ust.

Nie na wsi zrodził się głód ziemi, który jest całkowicie fałszywym i tylko w rynsztoku miejskim mógł powstać, bowiem ziemi obszar jest wielkością stałą i podziałem go się nie powiększy. Widzieliśmy jak te apetyty, które nawet w najcięższych chwilach powojennych nie istniały, sztucznie budzono, jak one sztucznie powstawały, a ich wynalazcy zajmowali społeczne synekury, świecąc czasem buziami, które i typem i swą całkowitą psyche raczej do żydowskiej czeki się nadawały.

Te apetyty wzbudzano sztucznie wtedy, gdy inne poważniejsze zagadnienia były do rozstrzygnięcia. Reformą rolną niszczono warstwę społeczną polską, niezależną, reprezentującą czynnik rdzenny i niezmiernie ważki.

Reformę powinna stanowić kwestja powstałych miljonowych majątków w setkach miljonów ulokowanych zagranicą, ktore zrodziły się na nędzy naszej nieszczęśliwej, zamęczonej ojczyzny. Złodziej chce odwrócić uwagę od siebie, krzycząc „trzymaj złodzieja”.

Tymi zmianami zapoczątkowanymi przez zaborców, wiadome i znane nam czynniki nietylko zniszczyły kraj i doprowadziły nad brzeg przepaści lecz i zniszczyły strukturę psychiczną narodu. Wieszcz nasz polski, rdzenny Krasiński Zygmunt mówi „narodu duch zatruty to dopiero bólów ból”. Rzeczywiście dziś nie tylko pacierzowych lecz i drugorzędnych kwestji naród rozwiązać nie może, błąkając się w czterech biednych okrojonych ścianach.)

Tysiące tonn sprowadzanych obcych środków spożywczych, produkowanie towarów nie z surowców krajowych, a zagranicznych; wtłoczenie dochodu w ręce znienawidzonej, szczupłej klasy pośredników; skąpienie tej strawy miljonom starców i biedaków: zwęża koło konsumentów. Gnębienie rdzennej warstwy, co zaopatrywała Europę niegdyś, pomniejsza nawet produkcję rolniczą. Tu jest bagno. Kradzieżą cudzego mienia nie zwiększy się ilości dóbr. Nie tą drogą idą nietylko konserwatyści, lecz i mocno radykalni nasi sąsiedzi.

Bolesław Zdziarski.

Skrzydlata flota W. Brytanji

Od pewnego czasu w prasie francuskiej ukazują się wzmianki, że z dniem 1 lipca lotnictwo angielskie, wobec naprężonej sytuacji politycznej, będzie utrzymywane na stopie wojennej.

Pogłoski te mają pewne uzasadnienie w reorganizacji, której dokonano ostatnio w Royal Air Forces, celem podniesienia ich gotowości bojowej, niema jednak mowy o jakiejkolwiek bądź mobilizacji brytyjskiej floty powietrznej.

W marcu 1935 r. lotnictwo angielskie liczyło około 600 samolotów w pierwszej linji. Liczba ta do połowy r. b. nie uległa wielkim zmianom, a więc istniejący aparat kierownictwa i dowodzenia mógł zadowalająco spełniać swe funkcje.

Od 1 lipca 1936 r. do 31 marca 1937 r. liczba samolotów pierwszej linji musi być prawie potrojona.

Ten wzrost ilości samolotów i oddziałów lotniczych z jednej strony — wymaga reorganizacji dowództw w sensie odciążenia ich od prac administracyjnych i innych nie związanych ściśle z bojowem przygotowaniem lotnictwa, z drugiej zaś — pozwala na przystosowanie dyzlokacji pokojowej do ordre de bataille wojennego. Stąd konieczność ustalenia nowego planu organizacyjnego i utworzenia nowych „R. A. F. Stations”. Praca nad budową nowych lotnisk jest już znacznie posunięta naprzód, plan — ustalony.

Zasady nowej organizacji da się ująć w cztery krótkie punkty.

1) Rozlokować lotnictwo tak, jak ono ma być rozlokowane po mobilizacji.

2) Zdjąć z wyższych dowódców możliwie najwięcej trosk o sprawy materjałowe, co jednak ze względu na charakter broni, nie da się uskutecznić całkowicie.

3) Umożliwić wyższym dowódcom jak najlepsze przygotowania się do przyszłych działań wojennych.

A więc od 1 lipca r. b. lotnictwo angielskie (metropolji — bez lotnictwa morskiego i zamorskiego) podzielone zostało na 4 „dowództwa”.

1) Bomber Command, obejmujące eskadry bombardujące, połączone w 4 grupy (raczej pułki w naszem pojęciu, niż dywizjony).

2) Fighter Command — obejmujące eskadry myśliwskie w składzie 2 grup eskadr myśliwskich regularnych i 1 — sił pomocniczych. Temu też dowództwu podlega grupa (nr. 23) lotnictwa współdziałania z wojskiem naziemnem.

3) Coastal Command (dowództwo obrony wybrzeża), które obejmuje eskadry latających łodzi i będzie zorganizowane z pewnem niewielkiem zresztą opóźnieniem.

Te trzy dowództwa stanowią właściwą obronę powietrzną metropolji.

4) Training Command — obejmuje szkoły i inne formacje wyszkoleniowe.

Według przewidywania amerykańskiego wydawnictwa „Airoraft Yearbook" w 1937 r. lotnictwo Wielkiej Brytanji zajmie pierwsze miejsce w świecie. Będzie ono miało 4.590 samolotów, Francja i Z. S. S. R. — po 4.000, Włochy — 3.000, Niemcy — 2.200 i Japonja — 2.100. Oczywiście ilość samolotów nie stanowi jeszcze o całkowitej sile danego lotnictwa.

Ministerstwo kolei czy dyliżansów

Nie wiadomo dlaczego utarło się u nas mniemanie, że mamy bardzo sprawne kolejnictwo. Punktualność, dobre połączenia i rozkłady, porządek, słowem huk zalet i prawie ani jednej wady. Ta opinja, niestety, nie zawsze odpowiada prawdzie. Są na słońcu naszego kolejnictwa poważne plamy, i to nieraz bardzo przykro rzucające się w oczy. A jeśli o tem się nie mówi, to albo trzeba to zapisać na dobro zręcznej propagandy Min. Komunikacji, które umie się wkupić w łaski P. T. prasy, albo, co pewniejsze, na rzecz naszego słabego krytycyzmu.

Te wady wychodzą szczególnie na jaw w okresie letniego wzmożenia ruchu. Ludzie jadą na wakacje: nad morze, w góry, po kraju snują się wycieczki, w tę i w tamtą stronę. Poczęści prowokuje ten ruch nasze kolejnictwo dając szereg ulg sezonowych, ogłaszając darmowe przejazdy dla dzieci, różne pociągi „strzały", pociągi w nieznane, pociągi do morza.

Niestety nie wszystkie te zamierzenia są logicznie przemyślane do końca i stąd w funkcjonowaniu naszego aparatu kolejowego poważne luki. Przedewszystkiem słówko o rozkładach jazdy. Są w nich punkty słabego związania, rażące w oczy marnotrawstwem czasu.

Maleńki przykład.

Z Warszawy do Katowic i dalej zagranicę odchodzi 17 m. 10 ekspres. Zatrzymuje się on o godz. 18 m. 36 w Koluszkach, stąd zaś dopiero o godz. 19 jest pociąg osobowy do Łodzi, wlokący się całe 42 minuty. Zaiste pośpiech, jak na kierunek do polskiego Manczesteru.

Gdyby nie ta fatalna kombinacja postojowa istniałoby z Łodzią idealne bo szybkie połączenie w porze popołudniowej. A teraz pytanie na co czeka ten pociąg w Koluszkach blisko pół godziny? Na irytację pasażerów! Bo na nic więcej.

Takich dysproporcji między jazdą a postojami jest w naszych rozkładach więcej. Ktoś zajął się kiedyś obliczeniem czasu postojów naszych pociągów osobowych i doszedł do horendalnych wyników, że one niemal więcej czasu tracą po stacjach, niż na przebycie nowej trasy.

Widać dyrekcje układające rozkłady doszły do wniosku, że i tak w porównaniu z epoką dyliżansu robią pasażerom wielką łaskę, więc żeby ich za bardzo nie demoralizoweć, robią pauzy postojowe. — Istna szkoła cierpliwości i rezygnacji!

A kolejnictwo występuje w roli pedagoga! Być może te aspiracje „pe-

dagogiczne" doprowadziły też do fatalnych nieporozumień na tle „święta" morza. Liga Morska rzuciła hasło żeby umożliwić również ludziom pracy wzięcie udziału w tej uroczystości. W tym celu apelowano do przedsiębiorstw, by udzielały robotnikom urlopów, w okresie tego „święta". Rezultat był taki, że w Łodzi np. 10.000 robotników przygotowało się do wyjazdu do Gdyni.

Cóż wspanialszego! Tylko się cieszyć z takiego wyniku. Innego zdania było nasze Ministerstwo! Bo oto 27 czerwca na 2 dni przed świętem dało znać, że nie może dostarczyć pociągów dla tych dziesięciu tysięcy. Czy mamy opisywać, jakie to wywarło wrażenie? Czy mamy powtarzać, co mówiono o polskich kolejach i organizacji różnych wyjazdów zbiorowych? Nie bardzo się to nadaje do powtórzenia.

Trudne też są do opisania sceny, które działy się na dworcach całej trasy w kierunku Gdyni. Przechodzące pociągi były w istnem oblężeniu. Łamano ręce i nogi, by się dostać do wagonu. A ludzie jechali jak prasowane śledzie.

Mówią, że jest to sposób odbijania sobie przez polskie koleje strat z okresu zmniejszonej frekwencji. Ano chyba, że tak. Chyba że to jest metoda! Bo jeśli to jest nieprzezorność, niezaradność, nierozgarnięcie, brak przewidywania i przygotowania, — no to w takim razie wartoby poszukać kilku ostrzejszych słów na zakwalifikowanie takiego stanu rzeczy.

Pytamy, więc, czy żyjemy w epoce dyliżansów czy kolei?

Młodzież karłowacieje fizycznie

Lekarskie komisje wojskowe z przerażeniem stwierdzają zastraszający stan fizyczny mężczyzn w wieku poborowym. Dotyczy to zarówno miast i wsi. Jedną z przyczyn tego skarłowacenia fizycznego młodego pokolenia jest niewątpliwie kryzys gospodarczy. Bezrobocie i towarzysząca mu nędza, zupełnie zrozumiale nie sprzyja rozwojowi fizycznemu dzieci.

W jednej z ostatnich prac wydanych przez Instytut Spraw Społecznych zgromadzone są dane statystyczne dotyczące życia rodzin robotniczych. Z danych tych dowiadujemy się, że przeciętny dochód rodziny robotniczej w Warszawie wynosi około 25 zł. tygodniowo.

Rodzina więc złożona przeciętnie z 4-ch osób, musi za 25 zł. utrzymać się, zapłacić mieszkanie i t. p. W takich warunkach na samo utrzymanie nie pozostaje więcej ponad 15 zł. tygodniowo, co wynosi około 3.5 zł. na osobę. Ciężkie tedy musi być utrzymanie rodzin robotniczych za 15 zł. Wystarczy to zaledwie skąpo na chleb, ziemniaki i tłuszcz.

Jednak i te 25 zł. w tygodniu to mają rodziny — można powiedzieć w obecnym czasie w warstwie robotniczej — uprzywilejowanie, gdyż ojcowie rodzin tych pracują. A jakże wielki odsetek jest tych biednych ojców rodzin, którzy całemi miesiącami stoją w kolejkach przed biurami pośrednictwa pracy, aby móc otrzymać chociaż kilkudniowe zajęcie.

Dochód tygodniowy takich rodzin według obliczeń, przeprowadzonych przez specjalne instytucje nie przekracza 8 — 10 zł. Na dochód ten składają się przeważnie zarobki kobiet, które dzięki praniu, sprzątaniu po domach prywatnych, lub handlu warzywnictwem, łatwiej mogą zarobić od mężczyzn.

Czyż dzieci rodzin, których dochód nie przekracza 10 zł. tygodniowo mogą normalnie rozwijać się fizycznie? A i warunki mieszkaniowe w tych rodzinach są w większości wypadków okropne. Nierzadko przypada po 8

osób na jedną izbę. A jest nawet na Ochocie izba, gdzie mieszka 17 osób. Można sobie wyobrazić powietrze, jakiem muszą tam oddychać dzieci. Nic więc dziwnego, iż większość tych maleństw od zarania swego życia przedstawia typ niedorozwiniętych fizycznie. Skarłowaciałość dzieci miast jest zastraszająca.

Obok poprawy ekonomicznej dużo w kierunku zmiany na lepsze, może przyczynić się opieka lekarska. Niestety, jednak ostatnie ograniczenia budżetowe przedewszystkiem dotknęły wydatki na opiekę lekarską.

Zwłaszcza „ofiarą" tych oszczędności padła Wielkopolska. O ile bowiem na środki zdrowia w dzielnicach wschodnich przeznaczono w ciągu roku 2.228.000, to na dzielnice zachodnie przypada zaledwnie 265.000. Te nadmierne ograniczenia odbiły się rzecz prosta na stanie zdrowotnym ludności.

Okazuje się bowiem, że w niektórych chorobach poborowi Wielkopolski znacznie przwyższali cyfrę poborowych z innych dzielnic. Np. chorych na serce w Wielkopolsce przypada przeciętnie prawie 13 na 100 poborowych, na Pomorzu 8 na 100, a na Wileńszczyznę niecałe 7 proc. Nie lepiej przedstawia się sprawa chorych na gruźlicę. Na 100 poborowych z Wielkopolski przypada prawie 13, z Pomorza 14 a z innych dzielnic kraju nie przekracza 10.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyczyn tak groźnego stanu zdrowotnego należy doszukać się w nędzy i złem odżywianiu. Dlatego też rozszerzenie opieki lekarskiej trzeba poprawić przez wydatniejsze finansowanie jej.

Dane statystyczne, dotyczące mężczyzn w wieku poborowym świadczą, że opieka lekarska mocno szwankuje w Polsce. Trzeba więc wszystko robić, aby rozszerzyć ilość stacji lekarskich, które mogłyby zwracać uwagę na życie najmłodszych obywateli.

Od zdrowia ich bowiem zależy jaki będzie przyszły żołnierz i jaki będzie przyszły obywatel Rzeczypospolitej.

Gr.

Żydzi z którymi można się porozumieć

Gdy już jesteśmy przy kwestji żydowskiej warto zacytować opinję „Trybuny Akademickiej" właśnie w tej materji. Ze szczególniejszą satysfakcją cytuje tę opinję „Merkuryusz", jako że stanowisko licznego odłamu narodu żydowskiego, odłamu, który reprezentuje „Trybuna Akademicka" jest dosadnem potwierdzeniem tez, głoszonych przez nas od lat trzech.

Tezy te sprawiły, że jesteśmy przez publicystów starszej generacji żydowskiej obrzucani stale epitetem antysemitów, co nas zresztą wcale nie dziwi. Stare pokolenie żydowskie nie uznaje objektywnego stosunku do żydów, żydów, (wedle publicystyki żydowskiej od 60-ki wzwyż), trzeba kochać, czyli być filosemitą. Kto zaś żydów nie kocha, jest antysemitą. Proste, jasne, łatwe, krótkie. Oczywiście, starsi panowie z „Das Idisze Togblatt" czy „Naszej Opinji" nie mówią tego wyraźnie. Ale wedle tej zasady zawsze postępują.

Nie wyobrażają sobie, czy nie chcą sobie wyobrazić, że można do żydów nie czuć ani miłości, ani nienawiści, że można być całkowicie objektywnym, ani filosemitą, ani antysemitą, krótko, wedle tej terminologji mówiąc: być asemitą.

„Merkuryusz", mówiąc bez fałszywej skromności — jedyne pismo w Polsce, głoszące realny program rozwiązania kwestji żydowskiej czyli program uczynienie z kwestji żydowskiej i realsjonizmu Herzla, dziś skwapliwie przez kierujące czynniki

żydowskie likwidowanego kwestji międzynarodowej — „Merkuryusz" twierdzi, że są żydzi, z któremi można się porozumieć.

Są to młodzi sjoniści. Żydzi, nie cierpiący ani na kompleks niższości, jak tłum żydowski, ani na kompleks wyższości, jak starzy prowodyrzy, wciąż majaczący o narodzie wybranym i rządach nad światem.

Są to właśnie młodzi żydzi z „Trybuny Akademickiej".

Nr. 5-ty „Trybuny Akademickiej" bardzo jasno precyzuje, co myślą młodzi sjoniści. Czytajmy uważnie:

— Odrzucenie filozofji wielkiej rewolucji francuskiej — pisze „Trybuna" i zauważmy nie bez uśmiechu: pierwsze pismo żydowskie, które rewolucję francuską ośmieliło się pisać z małych liter — odrzucenia filozofji wielkiej rewolucji francuskiej, która otworzyła przed żydami wrota do odegrania wybitnej roli w ustroju kapitalistycznym, jest zakończeniem roli żydostwa w djasporze. Autarkizm i regjonalizm gospodarczy w zakresie handlu międzynarodowego, ingerencja państwa i reglamentacja gospodarki od wewnątrz, są bezpośredniemi przyczynami upadku żydowskiego gospodarstwa społecznego na wschodzie europejskim.

— Nie chodzi o to, czy się nam to podoba, czy nie, — ciągnie dalej „Trybuna" — lecz o to, że tak właśnie jest. Szukanie ratunku w inspirowaniu frontów ludowych, w kombinacjach lewicowo-postępowych, wzywanie na pomoc światowej burżuazji żydowskiej, antynarodowej i antysjonistycznej pozostawiamy „sztabowi generalnemu" żydowskich politikmacherów, działaczy „społecznych" i socjalistycznych „pisarzy". Dla nas zaś, myślących kategorjami djalektyki herzljańskiego systemu politycznego, fakty i tylko fakty, czysta empirja ma tę wymowę, która mózgom „mężów opatrznościowych" żydostwa jest niedostępna. Dla nas ważne musi być to, co zamierza w stosunku do nas młoda Europa, a nie schyłkowa stara.

Rozważając dalej genealogję antysemityzmu, „Trybuna" pisze:

— Nie ulega żadnej wątpliwości, że wzmagający się potencjał antysemityzmu w światowym proletarjacie, stwierdzony przez Vanderveldego jeszcze w roku 1932 ma uzasadnienie nietylko w bezrobociu, ale i w nienawiści do żydowskiego kapitału, nienawiści łatwo przez antysemitów rozdmuchiwanej. Dzisiaj zjawiska te zachodzą już w skali międzynarodowej. Czy to jest nowe? Nie.

W dalszym ciągu „Trybuna" przytacza znany, a cytowany już kiedyś przez „Merkuryusza", cytat Pinskiera i dodaje, że dziś po pięćdziesięciu latach antysemityzm ma głębsze podstawy.

— Dzisiaj, — pisze „Trybuna" — mamy do czynienia z programem politycznym i gospodarczym całego młodego pokolenia inteligentów, chłopów, robotników i rzemieślników, wysuwanym coraz silniej od dołu, od strony mas, a przyjmującym za punkt wyjścia przejęcie wszystkich gałęzi życia przez autochtonów, przez narodowość państwową.

— Wiemy dobrze, że żydowskim publicystom, pisarzom i dziennikarzom — pisze „Trybuna" — „urabiaczom opinji", to podejście do sprawy żydowskiej nigdy nie będzie zrozumiałe. Wiecznie nieprzytomnie będą zapatrzeni w umierający, ku ich wielkiemu żalowi, porządek demokratyczny (nam go nie żal). Ich świat, to świat ginących iluzji politycznych i chorobliwej, wynarodowionej psychiki społecznej. Młode pokolenie patrzy w rzeczywistości i wyciąga wnioski. Nas te fakty nie bolą, są one bowiem negatywną stroną teorji herzljańskiej. Z tego punktu widzenia należy Żelaznej Gwardji i jej programowi przypisać nieco większe znaczenie, aniżeli tylko instrumentów „faszyzmu i kapitalizmu" rumuńskiego, jak tego chce zbankrutowana lewica żydowska. Przykładania metody materjalizmu ekonomicznego do zjawisk życia społeczno - politycznego, już dzisiaj, w dobie bankructwa mar-

ksizmu, jako światopoglądu, nie wystarcza.

Ostatecznie wniosek „Trybuny" brzmi:

— Dyskusja ze starem, britszalomowem żydostwem jest jałowa i bezprzedmiotowa. Uwaga musi być skupiona na młodem pokoleniu, którego stan pogotowia moralnego decydować będzie o przyszłości dzieła wyzwolenia państwowego. Podstawą tej polityki musi być zasada, że: jedyną miarą i kątem widzenia na wszystkie sprawy współczesności, jest nasz interes narodowy, pokrywający się bez reszty z interesem niepodległego państwa żydowskiego.

Oto stanowisko „Trybuny". Niewątpliwie „Das Idisze Togblatt" określi je, jako obrzydliwy antysemityzm.

„Merkuryusz Polski" Nr. 22. 1936 r.

O propagandzie

Propaganda, to bardzo ważna rzecz. Dziś bez propagandy, ani rusz! Takie czasy nastały. Moda.

To też z prawdziwem zadowoleniem należy przyjąć do wiadomości, że wreszcie i u nas, gdzie należy, o propagandzie się myśli.

A nie łatwa to sprawa! Prowadzić u nas propagandę jest o wiele trudniej, niż na zachodzie. Olbrzymia większość naszych obywateli nie czytuje gazet i radjoodbiorników nie posiada. Jaką drogą do niej dotrzeć?

Ongiś, w zamierzchłych czasach, wędrowali po Polsce rozmaici gęślarze, dudziarze i dziady pieśniarze, niosąc żywe słowo w lud.

Szkoda, że ich dziś niema. — Świetnie by się nadali, jako funkcjonarjusze propagandy, zastępując prasę i radjo tam gdzie one nie docierają.

Dziadów wprawdzie jest dużo! Aż zadużo! Niestety, nie pieśniarzy. Jeśli śpiewają — to tylko bardzo cienko, a to efektu pożądanego nie wywiera.

Co robić? Chyba obdarzyć dodatkowo zadaniami propagandowemi, tych funkcjonarjuszy publicznych, którzy najczęściej i najbliżej stykają się z ludem?

Należałoby wziąć pod uwagę dwa rodzaje funkcjonarjuszy.

Przedewszystkiem sekwestratorów podatkowych. Nie ulega wątpliwości, że dzielni ci pracownicy, z niezrównaną energją ciągle po całym kraju podróżując, zaglądają nader często pod strzechy białych chatek poczciwych, pracowitych kmieci. Przy tej sposobności mogli by urządzać państwowotwórcze pogadanki i zdobywać serca ludu, jednocześnie prowadząc swe pożyteczne urzędowe czynności.

Drugim rodzajem funkcjonarjuszy, którzy mają stały i bliski kontakt z ludem, są policjanci. Po odpowiedniem pouczeniu mogli by oni z powodzeniem trudnić się propagandą i wbijać w głowy słuchaczy ideje i poglądy prawomyślne.

Zachodziła by tylko obawa, aby tej szczytnej misji nie brali zbyt dosłownie...

Goniec Warszawski Nr. 200. 36.

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

Okęcie

Fotograficzny zakład „Fotografja

Płocharski Kazimierz — Al. Krakowska 32

Galanterja.

Jakobczyk Helena — Al. Krakowska 58

Kawiarnie.

Idzkiewicz Piotr — „Lotnicza“ — Al. Krakowska 48
Wybranowski Bronisław — Szosa Krakowska 88

Kowalski zakład

Szoll Józef — Szosa Włochowska róg Al. Krak.

Mydlarnia — konfekcja

Zawierucha Mieczysław — Al. Krakowska 90

Opałowe składy.

Jabłońska Tekla — Idzikowskiego 9
Osińska Wiktorja — Idzikowskiego 10

Owocarnia.

Jesionowska Zofja — Szosa Krakowska 88

Rymarski zakład.

Chmielewski Władysław — Al. Krakowska 58

Sodowiarnia.

Pęsko Zofja — Szosa Krakowska 82

Spożywczo - kolonj. sklepy.

Brzezińska Bronisława — Mickiewicza 18
Brzeziński Michał — Al. Krakowska 76
Burg Władysław — Idzikowskiego 38
Dobkowska Teofila — Al. Krakowska 68
Gabler Janina — Kryniczna 33
Jachowska Marja — Idzikowskiego 37
Marciniak Bronisław — Grójecka 184
Marjańska Helena — Idzikowskiego 10
Mirgosówna Bronisława — Idzikowskiego 14
Moczulska Stanisława — Al. Krakowska 52
Osiecka Magdalena — Al. Krakowska 56
Popławska Franciszka — Al. Krakowska 86
Sokołowska Stanisława — Idzikowskiego 24
Finkielsztejn Emil — Al. Krakowska 14

Stolarnia — skład trumień.

Wiśniewski Ignacy — Al. Krakowska 44

Wędliniarnie — mięso.

Górska Laura — Al. Krakowska 9
Jeżowski Antoni — Al. Krakowska 29
Kłos Walenty — Al. Krakowska 3
Kamiński Bolesław — Al. Krakowska 2
Maner Antoni — Idzikowskiego 15
Rutkowski Jan — Al. Krakowska 5
Stanisławczyk Czesław — Al. Krakowska 88
Węgierski Hipolit — Al. Krakowska 53
Finkielsztejn Emil — Al. Krakowska 14

Wina — wódki.

Michalczyk Szczepan — Al. Krakowska 22

Pruszków

Cukiernia.

„Warszawianka“ — Kościuszki 37
3-Maja 35

Elektrotechniczny zakład

Gronau Jan — „Elektryczność“ — 3-Maja 26

Fryzjerski zakład.

Szternlicht Florjan — „Eugenja“ — Kościuszki 32

Galanterja.

Bączek Franciszka — 3-Maja 35
Biller — Kościuszki róg Prusa
Pams Czesław — Kraszewskiego 7

Handlowe przedsiębiorstwo „Społem”

Paleśnicki Adam

Kapelusze damskie — pracownia

Kowalska Apolonja — Kościuszki 32

Kawiarnia.

Waldek Stefanja —3-Maja 35

Krawiecki zakład.

Kaczyński Józef — Kościuszki 42
Zakład krawiecki — 3-Maja 21

Owocarnie.

Bendkowska Helena — Bol. Prusa 28
Chłystek Stanisław — 3-Maja 61
Popławska Anna — 3-Maja 36
Krawczyk — Narodowa 12
Wowoszkiewicz Stanisław — 11 Listopada 66

Pralnie chem. i bielizny.

Ługowska Stanisława — Kościuszki 44
Szulawa Ludwik „Anna“ — 3-Maja 45

Restauracja.

Bednarska Longina — Kościuszki róg Klonowej

Rymarski zakład.

Giżycki Leon — Bol. Prusa 22

Piśmienne mat. - galant. - wzory do robót.

Pocztarska Zofja — 3-Maja 8

Szklarski zakład.

Kinle Jan — 3-go Maja 8

Sklepy spożywczo - kolonj.

Baronowa Władysława — 3-go Maja 53
Bucka Marja — Klonowa 20
Chmara Zofja — Cedrowa 2

Ciałkowski Stefan — Bol. Prusa 5
Fijas Bronisław — Szkolna 26
Gajewski Józef — Topolowa 7
Głuchowska Alina — Stalowa 18
Kawczyńska Kazimiera — Kraszewskiego 13
Koselska Ludwika — Ogrodowa 4
Lisowska — Marjańska 10
Matysiak Zofja — Górna 21
Olczak Salomeja — 3-Maja 63
Orlicka Barbara — Bol Prusa 13
Piekarski A. — Stalowa 8
Płoska Marja — Komorowska 6
Przybysz Jan — 3-Maja 70
Śliwińska Janina — Sienkiewicza 5
Tulik Sabina — Przejazdowa 7
Urbańska Kazimiera — 3-Maja 75
Witerski Zygmunt — Przemyska 4

Wędliniarnie — mięso.

Borzęcki Kazimierz — 3-Maja 49
Dąbrowski Ludwik — Ołówkowa 26
Klimowicz Witold — 3-Maja 45
Korczyk — Stalowa 11
Pawłowska Zofja — Kościuszki 31
Sznajde Wincenty — 3-Maja 67

Opałowe składy.

Bancarzewska Paulina — Kościuszki 46
Pawłowski Bolesław — Narodowa 16

Wina, wódki, tow. kolonj.

Mrożewski Mieczysław — 11 Listopada 39

Włochy

Fryzjerski zakład.

Sempłowski Bolesław — Łuczek 8

Galanterja — norymberszczyzna „Spójnia".

Kalinowski Wacław — Majewskiego 17

Kawiarnia.

Patynowski Stanisław — Mickiewicza 20

Konfekcja damska - męska.

Młodkówna Józefa — Kościuszki 24

Mydlarnia.

Hauser Artur — Mickiewicza 42
Jesierski Piotr — Kościuszki 29

Obuwie.

Korzeniowski M. Sieradzka 33

Pralnie chem. i bielizny.

Jabłońska Halina — Sieradzka 44
Włodarczyk Kazimierz — Kościuszki 24

Spożywczo - kolonj. skley.

Centralny Zw. Detalistów Kupców Chrześcij. Hurt — Łuczków 8
Engielbrecht Edward — 11 Listopada 40
Gołaczewski B. — Stawy
Parzydło Stanisław — Łuczek 8
Rytczak Marja — Sieradzka 46

Węgla skład.

Szmidt Karol — 11 Listopada 18

Wina — wódki

Engielbrecht Edward — 11 Listopada 40
Szat Teodor — Mickiewicza 44

Milanówek

Mydlarnia.

Sokolnicka Apolonja — Rynek 23

Obuwie.

Drzazga Bolesław — Piłsudskiego 25
Jakubowski Stanisław — Piłsudskiego 27

Piśmienne materjały.

Tadeusiak Zofja — Piłsudskiego 21

Pralnia chem. i bielizny.

Królikowski Zdzisław — Rynek 34

Spożywczo - kolonj. sklepy

Dobek Marja — Rynek 34
Kalkesztejn Jan — Rynek 21

Wędliniarnie — mięso.

Krzysiak Bartłomiej — Rynek 32
Lis Władysław — Rynek 34

Wina, wódki, tow. kolonj.

Drzemicz Wacław — Piłsudskiego 22

żelazne artykuły.

Jabłoński Władysław — Rynek 25

Prenumerata: Rocznie zł. 6. — Półrocznie zł. 3. — Kwartalnie zł. 1,50.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimska 113 m. 15.

Wszelka korespondencja i przekazy: Warszawa I, skrzynka pocztowa 682.

Ogłoszenia: strona za tekstem 100 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. — 25 zł., ⅛ str. 12,50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny ROMAN CIEŚLAK.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.